№ 287. Warszawa, Sobota 19/31 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowinci w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Wszystkich ŚWIĘTYCH. Wschód słońca o g. 6 m. 56.—Zach. o g. 4 m. 30. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6. wczoraj w poł. cie. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym zagranicą wychodcom Polskim: Stanisławowi *Trepka*, Alexandrowi *Kozłowskiemu*, Leopoldowi *Karabanowicz*, Feliejanowi *Kozłowskiemu*, Michałowi-Hilaremu 2ch imion *Racinowskiemu*, Jerzemu *Zaborowskiemu*, Tomaszowi *Żyżniewskiemu*, Stefanowi *Smigielskiemu*, Edmundowi-Janowi-Stefanowi 3ch imion *Kowalskiemu*, Alexandrowi *Ferencowicz*, Józefowi *Wojciechowskiemu*, Józefowi *Lipskiemu*, Hieronimowi *Ostrowskiemu*, Stanisławowi-Augustowi 2ch imion *Czerejskiemu*, Janowi *Merkiel*, Hieronimowi *Bezart*, Stanisławowi *Gnatowskiemu*, Mikołajowi *Kamińskiemu*, Antoniemu *Waskiewicz*, Władysławowi-Albertowi 2ch imion *Witkowskiemu*, Ludwikowi *Piechowskiemu*, Stefanowi *Marzewskiemu*, Emilowi *Falęckiemu*, Wiktorowi *Slaskiemu*, Karolowi *Chobrzyńskiemu*, Jacentemu *Pierogowicz*, Józefowi *Latoszkiewicz*, Janowi *Lewickiemu*, Wincentemu-Dominikowi 2ch imion *Pieńkowskiemu*, Janowi *Grabowieckiemu*, Leopoldowi *Szumlańskiemu*, Ludwikowi *Olwińskiemu*, Tadeuszowi *Czajkowskiemu*, Rafałowi-Przemysławowi 2ch imion *Koryckiemu*, Sewerynowi *Jarnuszkiewicz*, Adolfowi *Rochelewskiemu*, Janowi *Dolińskiemu* vel *Julskiemu*, Ignacemu *Radziszewskiemu* i Józefowi *Rutkowskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

Ministerjum finansów, departament handlu zewnętrznego.—Departament handlu zewnętrznego zawiadamia urzęda celne dla należytego wykonania: 1) że od guzików, stosownie do materjałów z których są wyrobione, należy pobierać cło podług odpowiednich pozycji obowiązującéj taryffy, a mianowicie: a) od bronzowych i stałowych z perłowéj macicy, porcelanowych szyldkretowych, z kości słoniowéj, emalji, bursztynu i innych drogich materjałów, również z niedrogich kamieni jako to: agatu, granatu, pereł, kryształu górnego, lapis lazuli, malachitu i t. p. w oprawie ze złota i srebra i z niedrogich metali, pozłacanych i posrebrzanych, podług pozycji 245; b) od kościannych (z prostéj kości) i z innych tanich materjałów, jako to: rogu, fiszbinu, melchioru, miedzi, żelaza i t. p. bez złota i srebra, również z niekosztownych kamieni i kompozycji takowe naśladujących, bez oprawy, tudzież i korzenia fjałkowego, agatu, z ozdobami, albo w oprawie z taniego materjału, podług pozycji 246; c) od nicianych bawełnianych, jedwabnych i wełnianych podług pozycji o robocie passamoniczéj, bawełnianéj (poz. 292) jedwabnéj (308) i wełnianéj (323); 2) Że wyroby kosmetyczne wyszczególnione w pozycji 201 taryffy należy przepuszczać za cłem po rs. 1 od funta, *łącznie z wagą naczyń*, na równi z wodami: kolońską, alpejską, węgierską i melisową, które w flaszkach rzniętych i szlifowanych, pozłacanych i posrebranych i t. p. podlegają cłu łącznie z wagą flaszek. — Zarządzający departamentem, jenerał-lejtnant, *Paszków*. — Naczelnik wydziału, *Kolesow*.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów, d. 7 (19) październiknika 1857 r.

Pobyt w Kijowie Najjaśniejszych Państwa Cesarza i Cesarzowéj.

Owóż i Kijów a z nim cały kraj tutejszy, doczekał się radośnéj chwili oglądania u siebie Najjaśniejszych Państwa. Dnia 3 t. m. o 3 kwadranse na piątą po południu, wjechali Najjaśniejsi Państwo do Kijowa z całą swą świtą, umyślnie zbudowaną przez kupiectwo tutejsze tryumfalną bramą, przyozdobioną różnokolorowemi u góry chorągwiami, we środku mającą cyfrę Cesarza i Cesarzowéj z kwiatów zrobioną, a na przodzie bardzo ozdobnie przystrojoną chorągiewkami cechowemi. Zaledwo rozeszła się wieść przez nowy nasz telegraf odebrana, że Najjaśniejsi Państwo wyjechali z Żytomierza, a już tłumne massy ludu poczęły się gromadzić około wrót tych, dając oznaki swéj najżywszéj sympatji; ku godzinie 4éj zjechało się wszystkie tutejsze kupiectwo ze swym prezydentem na czele i ulokowało się po lewéj stronie bramy, pragnąc powitać Najjaśniejszych Państwa z chlebem i solą, w ślad za Niemi przybył na spotkanie swych wysokich gości JO. Xiążę Wasilczykow jenerał-gubernator tutejszy, a lud coraz to liczniéj i liczniéj się gromadził.— Wszystko zdawało się najzupełniéj sprzyjać téj uroczystości; jeden z dni tak właściwych tutejszéj jesieni, chmurny, wilgotny i zimny z rana, ku wieczorowi zajaśniał najpiękniejszą pogodą, co malowniczemu zwykle w swych widokach Kijowowi dodało wiele wdzięku i tych ozdób jakie mu przedwczesna tegoroczna jesień odjęła. Długa bulwarowa ulica po któréj mieli wjechać Najjaśniejsi Państwo, usiana po całéj swéj przestrzeni niezliczonemi massami ludu, przy tém czarodziejskiem prawdziwie odbiciu promieni zachodzącego słońca uderzających o wspaniały gmach uniwersytetu, przedstawiała widok trudny do opisania. Najjaśniejsi Państwo, powitani radośnemi okrzykami tysiącznych tłumów, wjechali do miasta w chwili właśnie kiedy te wszystkie widoki prezentowały się w swéj całéj majestatycznéj krasie i udali się wprost do Ławrskiéj świątyni, gdzie oczekiwał metropolita Filaret w pontyfikalnych szatach, otoczony liczném duchowieństwem z krzyżem i wodą święconą, gdzie byli zebrani zgromadzeni obecnie do Kijowa obywatele kraju tutejszego wraz z dostojniejszymi wojennymi i cywilnymi urzędnikami i dokąd też pośpieszył JO. Xiążę Wasilczykow jeneral-gubernator wojenny. Najjaśniejsi Państwo witani i tu radośnemi okrzykami, wysłuchawszy krótkiego nabożeństwa, udali się do przygotowanego dla Nich pomieszkania w pałacu mieszkalnym xięcia Wasilczykowa, gdzie Najjaśniejszy Pan obluzowawszy wojsko przeznaczone w dniu tym na wartę, wejść raczył do swych wewnętrznych pokojów. Miasto całe wnet się przyozdobiło najświetniejszą illuminacją i tem się zakończył ten radosny i pamiętny dla całego tutejszego kraju dzień przybycia i wjazdu Najjaśniejszych Państwa do Kijowa. Następne dnie gotowały jeszcze więcéj chwil radosnych.

Nazajutrz to jest 4 (16) października o godzinie 9éj z rana, mieli zaszczyt być przedstawieni Najjaśniejszemu Panu wszyscy dostojniejsi cywilni i wojskowi urzędnicy, a nadto trzej gubernialni i wszyscy powiatowi marszałkowie kraju tutej-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Nie wyrestaurował on wprawdzie karczmy zupełnie, ale przecież znaczne poczynił w nią wkłady. Odnowił bowiem i oporządził świetlicę, posprawiał do niéj nowe stoły i ławy, zaopatrzył ją w osobne stoliki i stołki, lecz co ważniejsza postarał się o wszystkie znane gatunki ciepłych i zimnych napojów, a znajdując odbyt coraz liczniejszy, doprowadził nareszcie do tego, że zakupywał w poblizkich miasteczkach całe piwnice i miewał nietylko wina wcale wyborne, ale nawet i droższe od nich petercymenty i sekty, jakie to lubią żołnierze. Oprócz tego nie zapomniał także o rzeczach innych, które mogły przywabiać gości, miał więc u siebie kości i karty, różne drobnostkowe towary; a nadewszystko starał się o wiadomości najświeższe z całego świata, zastępując niemi nieupowszechnione jeszcze naówczas dzienniki.

Takie staranne zabiegi zostały nagrodzone bardzo pomyślnym skutkiem, karczma ta bowiem nietylko była zawsze pełna konfederatów, nietylko często nawiedzana przez szlachtę sąsiednią, ale nawet i sam arendarz pozyskał sobie taką miłość powszechną, jakiéj tylko sam sobie mógł życzyć. Wysługiwał téż on się wszystkim we wszystkie możliwe sposoby, z każdym ze starszyzny miał jakieś interesa osobne, znał po imieniu wszystkich żołnierzy i miał często jakieś tajemne rozmowy z samym nawet marszałkiem. Ztąd powiadano o nim, jakoby był szpiegiem Bierzyńskiego, nie wewnątrz, ale zewnątrz obozu i że to z jednéj strony przez niego, a z drugiéj przez Martę kowalkę, Bierzyński wiedział tak dokładnie o wszystkich poruszeniach nieprzyjacielskich, że mu się tak na pewno udawały jego wszystkie wycieczki. Jeśli tak było, to z Bierzyńskiego strony bardzo rozumnie; ale byłoby jeszcze daleko rozumniéj, gdyby go był także uczynił szpiegiem i wewnątrz obozu.

Owóż tedy dziś był to już wieczór zupełnie ciemny. Na dworze szumiała nieuskromiona burza, gęsta flaga deszczowa uderzała raz po raz o szyby, w kominie i piecu jęczały wichry jakby dusze czyscowe — a w téj gospodzie była zgromadzona konfederatów i starszych i pośledních pełna prawie świetlica. Nie zachowywano w konfederacji tak ściśle wojskowego rygoru, a już osobliwie za służbą żyli starsi i młodsi w szczerem ze sobą braterstwie. Jedni więc siedząc przy niskich stołach albo i stołkach grali w kości i karty; drudzy, obstąpiwszy grających, dawali im swoje rady, za które potem, jeżeli były dobre, spełniali pełne szklenice miodu; inni ramie w ramie ze sobą przechodzili się środkiem szynkowni, susząc znowu kurty na wietrze; — zaś kilkunastu starszych konfederackich; pomiędzy którymi Jmć pan Zembrzuski oboźny i Smolecki, obozowy obroczny, siedzieli za wielkim stołem — a Jmć wojski sieradzki, który przywióższy do obozu swoją zwykłą dostawę, schronił się był przed ulewą do karczmy, bardzo gwarną miał z nimi rozmowę. Konfederaci społem, jednego tylko oboźnego wyjąwszy, gardłowali dziś jeszcze daleko zawzięciéj niż zwykle i już wcale otwarcie przeciwko tak długiéj bezczynno-

575

szego. Do tych ostatnich Najjaśniejszy Pan przemówił w słowach pełnych łaski i niewyczerpanéj dobroci, dziękując im za gotowość i ofiary jakie robili w ciągu ostatniéj wojny i wynurzając nadto pewną nadzieję, że w nich zawsze znajdzie taką samą gotowość i też dobre chęci—szlachcie Wołyńskiéj, Najjaśniejszy Cesarz i Pan podziękować raczył za szczere przyjęcie jakiego doznał od nich w przejeździe przez Wołyńską gubernję i słowem w całem tem przyjęciu Najjaśniejszy Pan pełen był łaski i dobroci dla obywateli kraju tutejszego. Po téj audjencji trwającéj ze trzy kwadranse, Najjaśniejszy Pan udał się na plac przed Ławrą, gdzie przejrzawszy wszystkie wojska w Kijowie zgromadzone, powrócił do Swego mieszkania i ztamtąd dopiero wraz ze Swą Najjaśniejszą Małżonką i Cesarzową udać się raczył do starożytnych cerkwi kijowskich: Zofijowskiéj, Michałowskiéj, do klasztoru Bratskiego, do odznaczającéj się swą prześliczną architekturą cerkwi Śgo Andrzeja i w końcu do Desiatinnéj najdawniejszéj ze wszystkich cerkwi kijowskich, bo pamiętającéj jeszcze czasy przedchrześcijańskie Rossji.

Wśród téj pobożnéj pielgrzymki, Najjaśniejsi Państwo spotykani wszędzie przez duchowieństwo i otoczeni ciągle tysiącami ludu, przy nieustających okrzykach, wrócili do swego pomieszkania o 5éj godzinie wieczorem.

O godzinie 7éj dnia tegoż, Najjaśniejsi Państwo w towarzystwie obojga xięztwa Wasilczykowych i całego orszaku,, przejechali się po ogrodzie Cesarskim, gdzie jak też równie i w całem mieście przygotowaną była najświetniejsza illuminacja; dla zupełnego powodzenia któréj brakowało tylko nieco pogodniejszego i nie tak wietrznego czasu — a przygotowania do téj illuminacji jak pod względem pomysłów i kosztu, tak też bardziéj jeszcze pod względem rzadko szczęśliwéj miejscowości, w niczem nieustępowały zapewne tym świetnym illuminacjom, jakiemi były zalane przeszłego roku Moskwa i Petersburg i jakiemi też jak się o tem ze sprawozdań dowiadujemy—świetniała w tym i przeszłym roku Warszawa. Nasz wspaniały Dniepr zalany brylantowemi ogniami, te wzniosłe góry na szczycie których wznoszą się to wspaniałe kilkowiekowe świątynie, to nowo wzniesione poważne gmachy, przyozdobione najszczęśliwiéj obmyślonemi illuminacjami, wszystko to razem przystroiło nasz stary Kijów w taką godową i świąteczną szatę, jakiejby nam może młodsze wiekiem a starsze doświadczeniem i gustem od téj stolice pozazdrościły. Illuminacja uniwersytetu, szczególnego warta wspomnienia; na szczycie gmachu jaśniało ubrylantowane ogniami oko Opatrzności, promienia jego to niezaprzeczone światło, jakie z tego wyższego naukowego zakładu spływa na kraj cały—po środku gmachu gorzał transparent pełen naukowo-symbolicznego znaczenia, poważna Minerwa z całym przyborem swych attrybucji bardzo trafnie była postawioną około cyfry Tego, za łaską którego postęp i światło, a więc szczęście moralne i byt pomyślny na kraj tutejszy spływają.

W ogrodzie Cesarskim Najjaśniejsi Państwo raczyli wyjść do bardzo gustownie przystrojonéj i przepysznie uilluminowanéj altanki, zkąd się przypatrywali majestatycznie przy najozdobniejszéj illuminacji wyglądającemu Dnieprowi; w tejże altanie zaszczycili kupiectwo tutejsze przyjęciem od nich lekkiego posiłku, składającego się z herbaty, owoców, cukrów i innych przygotowań. Altanka ta z wystawnie zastawionym stołem i bardzo gustownemi z kwiatów cyframi Najjaśniejszych Państwa, wyglądała bardzo ozdobnie.

Nazajutrz to jest dnia 5go października, jako w dzień urodzin J. C. W. W. X. Marji Alexandrówny, Najjaśniejsi Państwo raczyli udać się do Ławrskiéj świątyni, gdzie wysłuchawszy całego nabożeństwa, powrócili do pomieszkania swego, i ztamtąd Najjaśniejszy Cesarz w towarzystwie xięcia Wasilczykowa i licznego orszaku, zaszczycić raczył swą obecnością korpus kadetów i uniwersytet, a Najjaśniejsza Cesarzowa instytut szlachecki panien, szkołę panieńską hr. Lewaszowéj i zakład naukowy dla biednych panienek, urządzony staraniem xiężnéj Wasilczykowéj w roku zaprzeszłym i zostający pod jéj główną opieką. Przy obejrzeniu przez Najjaśniejszego Pana korpusu kadetów, znajdowali się zgromadzeni wszyscy obywatele kraju tutejszego, których kosztem ten wspaniały gmach stanął i dziś głównie się utrzymuje. Obecność obywateli w tym miejscu i w chwili kiedy Najjaśnsejszy Pan wyrażał całe swe zadowolenie za wzorowe utrzymanie tego zakładu, była najwłaściwszą i pełną dobrego znaczenia, bo na kogoż bardziéj jeśli nie na nich spływa za to łaska i dzięki wspaniałomyślnego Monarchy. Następnie Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić uniwersytet i obejrzéć bibljotekę, gabinety i klinikę i opuścił wreszcie ten poważny naukowy zakład, otoczony garnącymi się do Niego studentami pośród okrzyków tak radośnych jakie się tylko mogły dobyć z serc młodych, przejętych wdzięcznością i uwielbieniem. Opatrzywszy jeszcze dnia tego niektóre ze świeżo dokonanych robót fortecznych, Najjaśniejszy Pan powrócił do pomieszkania swego, gdzie tegoż dnia do stołu Najjaśniejszych Państwa zaproszeni byli prócz trzech gubernialnych marszałków, wielu z dostojniejszych wojskowych i cywilnych urzędników, a także i niektóre z dam, Wieczorem dnia tego Najjaśniejsi Państwo już nie byli więcéj widzialnymi.

Trzeci dzień pobytu Najjaśniejszych Państwa w Kijowie, a mianowicie 6ty października, był najświetniejszym ze wszystkich, więcéj powiem był to dzień, który Kijów a bardziéj jeszcze szlachta trzech naszych gubernji i cały kraj tutejszy, zapisać powinny do kroniki swojéj. W tym to dniu Najjaśniejsi Państwo po wysłuchaniu nabożeństwa i upatrywaniu niektórych zakładów i robót, zaszczycili obywateli kraju tutejszego bytnością swą na balu, jaki ciż obywatele mieli szczęście dać Im w gmachu 1go Gimnazjum, Samo wejście do tego gmachu najwspanialéj z dwóch stron uilluminowanego, przystrojone herbami wszystkich gubernji i powiatów, już uderzało swoją świetnością, następnie rozkoszne wschody zamienione tą razą w żywy i piękny ogród, prowadziły do salonów, które ze zwykłych mniéj więcéj obszarpanych pokojów, zamieniły się w czarowne, gustem dobrym i przepychem świetniejące pomieszkanie, godne pod wszystkiemi względami swych Wysokich Dostojnych Gości. Zgromadzona szlachta 3ch gubernij, mając na czele swych guber. marszałków, o 8éj godzinie oczekiwala u wejścia i na schodach—u wejścia oczekiwał także naznaczony dnia tego do usług Jej Cesarskiéj Mości były Wołyński gubernialny marszałek, kamerjunkier dworu Cesarskiego JW. Włodzimierz Swiejkowski.

O godzinie 9éj i pół, Najjaśniejsi Państwo przybyli na bal powitani będąc przez obywateli szczerym okrzykiem, a w kilka minut potem wszedłszy pierwéj do przygotowanych dla siebie apartamentów, ukazali się w sali przeznaczonéj na zabawę. Znakomita orkiestra xięcia Łopuchina umyślnie na ten cel przez niego do Kijowa przysłana, zagrała hymn Lwowa, a w ślad zatem zabrzmiał polonez, który rozpoczął JO. xiążę Wasilczykow z Jej Cesarską Mością, w drugiéj parze iść raczył Najjaśniejszy Pan z xiężną Wasilczykow, w trzeciéj J. C. W. W. X. Mikołaj Mikołajewicz z JW. Leonardową Madejską, a w dalszych inne dostojne osoby—po obejściu w tym porządku wszystkich salonów, pary się przemieniały po trzy kroć, Najjaśniejsza Cesarzowa przeszła poloneza ze wszystkiemi trzema gub. marszałkami: JWW. Oktawianem Jaroszyńskim marszałkiem kijowskim JW. Sulatyckim marszałkiem Podolskim i JW. Mikuliczem marszałkiem Wołyńskim, a Najjaśniejszy Pan z JW. Madejską, JW. Jaroszyńską i JW. Konstantową Branicką. Najjaśniejszy Pan był w mundurze ulanów lejb-gwardji z czerwonemi rabatami, a Jej Cesarska Mość w sukni koronkowéj białéj z wolantami, przepyszny dyadem brylantowy zdobił Jej głowę, na szyi zaś miała ogromną rywierę brylantów, z których biły rzęsiste potoki światła.

Po raźnym mazurze nieprzerywającym się wcale (dzięki ochoczéj łaskawości W. Xięcia), Najjaśniejsi Państwo i J. C. W. Wielki Xiążę Mikołaj Mikołajewicz, wraz z zaproszonemi osobami do stołu, przejść raczyli do osobnéj sali jadalnéj i przyjąć wieczerzę. Przy stole po prawéj stronie Najjaśniejszego Pana zajęła miejsce Xiężna Wasilczykow, a około Jej Cesarskiej Mości miał zaszczyt zasiąść Xiążę Wasilczykow. Na przeciw Nich siedział J. C. W. W. X. Mikołaj Mikołajewicz.

Po wieczerzy Najjaśniejsi Państwo przeszli do sali głównéj, gdzie Jego Cesarska Mość w słowach pełnych najwyższéj dobroci dziękował obywatelom za uprzejmość, dodając nadto, iż jest bardzo rad, że Im Bóg dozwolił wypełnić przeszłoroczne jeszcze żądanie nawiedzenia kraju tutejszego. Po téj łaskawéj przemowie Najjaśniejsi Państwo udali się do osobnych appartamentów, zkąd po

---

ści marszałka, — wojski, ile miał siły, stawał w Bierzyńskiego obronie, — co wszakże wcale nie przekonywało nikogo, owszem nawet jeszcze bardziéj jątrzyło, tak że aż jeden z oficerów pieszych zerwał się ze swego miejsca, mówiąc z niecierpliwością:

— A co mi waść, panie wojski, mówisz takie rzeczy! Waść ani żołnierz, ani też konfederat, wojskowym praktykom nic nie rozumiesz, a tak sądzisz, jak gdybyś był najmniéj hetmanem! My, jeśli występujemy przeciwko marszałkowi, to wiemy czemu, a to co mu zarzucamy, mamy takie dowody, że ich waść swoją łaciną pewno nie obalisz!

— Dowody!? — zawołał wojski na to, zrywając się równie ze stołka, — a gdzież waść masz na to dowody, że się pan Bierzyński porozumiewa z Warszawą? he?... Jeśli są jakie, to proszę o nie, a wtedy nietylko ja, ale i sam Kasztelan i całe województwo przeciwko niemu wystąpi, i skarze zdrajcę, jak przynależy. Ale pomnij waść na to, że kiedy dowodów nie będzie, to będzie źle zasie z kim innym, bo to nie rzecz jest, takie skargi podnosić, jeszcze do tego w obozie.

— Ot! dałbyś sobie pokój! — rzekł na to Jmć pan Smolecki, z uśmiechem pół-litościwym a pół-ironicznym, — bo się waść burzysz a bez potrzeby. Co tam marszałek myśli, czy około Warszawy, czy około waszego zamku, czyli gdzie indziéj, to już dzisiaj na jedno; bo ażeby jego postępowanie osądzić, dosyć spojrzéć na obóz. Przyprowadził tu blisko czterech tysięcy ludzi, wyćwiczonych i zaprawionych tak dobrze, że choćby nimi i na świat cały uderzyć. Od Śgo Jana do dzisiaj mógłby był całą Wielkopolskę mieć w swojem ręku, a kto wie nawet, coby się było stało z Krakowem? A on tymczasem jak się tutaj położył, tak i skisł tutaj; rozleniwiło się wojsko, porozpijało, inni się nawet porozbiegali, aby już nigdy nie wrócić. Teraz już i głód zaczyna do obozu zaglądać, padają konie, leżą téż także i ludzie i już ledwie nie codzień wynosimy kogoś na cmętarz. Czy potrzeba tu więcéj? A potem, czy to darmo odszedł Jmć Lenartowicz, który był prawie gwiazdą obozu? A trza to było rozstrzelać biednego żołnierza, aby posiać grozę dokoła i na téj grozie siedziéć znowu kilka tygodni? czy to my tego nie wiemy? Dałbyś więc sobie jegomość pokój, mój panie wojski, bo już to próżne twoje gadanie.

— Może téż to, — rzekł na to wojski łagodniéj, — co waszmość mówisz, nie jest niby bez racji; ale i to trzeba także powiedziéć, że jeszcze od stworzenia świata nie było takiego obozu, w którymby koń który nie padł, albo i człek który nie umarł. Co zaś do tego długiego leżenia na jednem miejscu, toć to także nie każdemu wiedziéć, dlaczego się dzieje; ale nie zaraz przeto upatrywać w tem zdradę, bo wodzowie wojsk mają téż różne plany, które zwykle o tyle lepsze, o ile w większym chowane sekrecie.

— Bodajby Bóg bronił każde wojsko od takich planów! — zawołał na to Jmć pan Smolecki i chciał daléj coś mówić..... kiedy w tem dało się słyszeć takie gwałtowne kołatanie do bramy i taki hałas rozgłośny pod oknem, jakby kto na karczmę napadał.

Na ten hałas wszyscy umilkli, słuchając i patrząc, coby to było? — ale tymczasem otworzono bramę i było widać przez drzwi otworzone do sieni, jak się przez też otwartą bramę wwaliło kilkunastu konnego żołnierstwa, zalewając całą sień strumieniami wody ściekającéj z ich wojłoków i sukien, i klnąc

DODATEK.

krótkiej chwili, wyszedłszy na korytarz prowadzący do schodów, Najjaśniejszy Pan powiedział do obywateli: „dziękuję wam raz jeszcze za waszą uprzejmość.“

Po odjeździe Najjaśniejszych Państwa, przeprowadzonych długim przeciągłym okrzykiem i tą najżywszą wdzięcznością, jaka się niedaje wypowiedzieć w słowach, tańce wznowione trwały już niedługo, poczęto się rozjeżdżać, a tłum pospólstwa rozciekawiony i przejęty nieograniczoną czcią ku Ich Cesarskim Mościom, niezważając na perswazje policji werwał się do sali, chcąc bodaj okiem rzucić na miejsca, gdzie tak świeże jeszcze były pamiątki pobytu Najdostojniejszych Gości, z wielkim trudem uproszono tych ludzi o ustęp.

Tak przebiegła ta urocza i uroczysta zabawa, okazałością, wytwornością i, co najważniejsza, szczerością ze strony obywateli, należąca do takich, jakich kraj tutejszy nigdy może niewidział. Oboje Najjaśniejsi Państwo byli nad wyraz łaskawi i uprzejmi, Ich dobrotliwe spojrzenia, Ich nie do opisania łaskawe rozmowy z wielu osobami, które miały szczęście tego honoru dostąpić, Ich wspaniałe a przecież tak ujmujące z niewyczerpanym zasobem dobroci postacie, wszystko to razem natchnęło przytomnych czcią najwyższą, wdzięcznością bezgraniczną i szczerością nigdy niedającą się opisać.

Piszę wam to sprawozdanie na drugi dzień po balu, bez wytchnienia prawie po całonocnem czuwaniu, więc darujcie, jeśli pominąwszy szczegóły, godne ze wszech miar opisywania, ograniczyłem się tylko krótkiem a o ile mogłem, treściwem opisaniem pobytu Ich Cesarskich Mości w Kijowie, i balu o którym by wiele jeszcze można było i wypadało powiedzieć, siły mi i czas nie starczą, bo prócz wszystkiego idzie mi jeszcze i oto, byście się co prędzéj z temi zapewne pożądanemi wieściami spotkali! Kończąc jednak opis balu, niemogę nienadmienić tego, co było jego najżywotniejszą stroną, pomijając szczegółowe opisy salonów, ich ozdób, oświeceń i wszelkiego rodzaju przystrojeń. Są to zapewne rzeczy ładne, ale któremi dziś w wieku zbytku nikogo zadziwić niemożna. Ale co stanowiło cechę tego wieczoru, co nadało mu istotny blask, świetność, istotne zadowolnienie, radość i szczęście, to łaskawe i nad wyraz dobre przyjęcie, jakiém go, a tém samém obywateli i cały kraj tutejszy ułaskawili Najjaśniejsi Państwo. Takie znaczenie właśnie przypisał całemu pobytowi Najjaśniejszych Państwa w kraju tutejszym i łaskawemu Ich znalezieniu się na balu, Xiążę Wasilczykow, przemawiając dziś do obywateli, którzy się do niego zgromadzali w celu podzielenia się z nim wspólną radością. I takim też rzeczywiście a nie innym musi być dla nas tu wszystkich przejazd Najjaśniejszych Państwa przez kraj tutejszy i pobyt Ich w Kijowie. Gubernja Wołyńska przez którą Cesarz jadąc z Warszawy do Kijowa przejeżdżał, zrobiła na Nim jak się sam z tém pokilkakroć odzywać raczył, najmilsze wrażenie. Kijów i zebranych tu obywateli musiał również szczęśliwy los spotkać.

Dziś z rana po wysłuchaniu nabożeństwa i odebraniu błogosławieństwa od metropolity Filareta, przy radośnych okrzykach ludu i wszystkich stanów, przy błogosławieństwach każdego kto się tam znajdował, Najjaśniejsi Państwo o godzinie 9éj udali się w dalszą podróż po drodze przez most żelazny wiodącéj. I za tym mostem o werst 7 za miastem leżącéj, znalazło się jeszcze mnóstwo ludzi z klass dystyngowańszych: kilkuset studentów uniwersytetu, liczne grono obywateli i pań, które się wczoraj na balu znajdowały, przybyło na to miejsce, by raz jeszcze Ich Cesarskie Moście pożegnać. Jakoż gdy nadjechała kareta miejska, i Najjaśniejsi Państwo przesiadali z niéj do podróżnéj, damy te i wszyscy obecni, rzucili się całować Ich ręce, wzniósł się okrzyk rozgłośny, a wiele osób rzewnie płakało. Kończę tą istotnie wzniosłą i rozczulającą sceną, która najwymowniéj sama zatem przemawia, jak wysoko sobie cenili Kijowianie pobyt Ich Cesarskich Mości i jakie on w ich sercach zostawił wspomnienie.

Au. Sci...

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 27 Października. Poczta 24 Września, z Kalkuty, potwierdza zdobycie Delhi. Straty zwycięzców są znaczne. Król Delhi umknął.

Według wiadomości jeszcze nie ogłoszonych, ale otrzymanych przez władze angielskie, całe królestwo Oude jest pod bronią; kraj Assam graniczący z Chinami powstał także. Pokolenia Santalów o 30 mil francuzkich od Kalkuty wygnały urzędników.

Posiłki nadeszły do Kalkuty, gdzie jest spokojnie, ale rozbrojono nawet europejczyków. Rozmaite protestacje są w obiegu. Opozycja przeciw Towarzystwu wzmaga się i powszechne życzenia objawiają się na korzyść bezpośredniego rządu angielskiego.

Dziennikowi *Bengal Hurkaru*, zagrożono zamknięciem.

Fałszywą jest wieść, jakoby głód panował w prowincji Kalkuty, skutkiem podrożenia ryżu. Wywóz tego ziarna jest ograniczony. Papiery Towarzystwa tracą 37 pCt.

Marsylja 25 Października. Otrzymaliśmy wiadomości z Indji drogą przez Alexandrję. Anglicy pod dowództwem jenerałów Havelock i Outram (?) przypuścili szturm do Delhi i zdobyli tę warownię w d. 14 (?) września po rozpaczliwéj obronie ze strony powstańców. Anglicy stracili wielu ludzi. Powstańcy wyprowadzili kobiety i dzieci przed szturmem, teraz zaś blokują Delhi. Ponieważ w warowni téj nie ma zapasów żywności, anglicy przeto znajdują się w bardzo krytycznem położeniu. Wściekłość powstańców jest niesłychana.

Madryt 26 Października. Nowy gabinet ukonstytuował się. Armero zatrzymał prezesostwo rady i ministerstwo wojny; Salatiera budowli publicznych; Mon skarbu; Martinez de la Roza spraw zagranicznych; admirał Burtillo marynarki; Casans sprawiedliwości; Bermudez de Castro spraw wewnętrznych; Cortina mianowany został cywilnym gubernatorem Madrytu.

Turyn 24 Października. Tak komunikacja kolei żelaznych jak i telegrafów na drogach które skutkiem wylewów były przerwane, zostały już przywróconemi. *(Pr. St. Anz.)*

AMERYKA.

New-York 14 Października. Według wiadomości z miasta Mexyku 4 b. m. kongress tamtejszy na przygotowawczem posiedzeniu, wybrał p. Emmanuela Ruiz prezydentem. Powstańcy na południu trzymali się ciągle przeciw wojskom rządowym i biegała wieść, że Alvarez został zamordowany. Przy wyborach w Georgji stronnictwo demokratyczne odniosło zwycięztwo, nad tak zwanem amerykańskiém.—W Pennsylvanji zwyciężyli także demokraci, a w Kanzas republikanie. Mordercy posła angielskiego w Peru pana Sullivan, zostali odkryci ale nie schwytani; byli to zapłaceni bandyci; kto ich do tej zbrodni najął, niewiadomo. *(Preussischer St. Anzeiger).*

ANGLJA.

Londyn 26 Października. Rapporty względem werbunków dla wojska indyjskiego brzmią zadowalająco. W zeszłym tygodniu do zakładu w Chatham przybyło około 700 rekrutów, to jest więcéj niż w którymkolwiek poprzednim tygodniu.

Lord kanclerz Irlandji niedawno postanowił, że członkowie magistratury irlandzkiéj; to jest sędziowie policji i sędziowie pokoju, obowiązani są składać deklarację, że nie należą do związku oranżystów i że w ciągu swego urzędowania, do związku tego w żadnym razie nie przystąpią. Usprawiedliwia on to postanowienie tem, że zawichrzenia spokojności i różne gwałtowne czyny wynikają z ducha stronniczego, który w pewnych dniach roku regularnie się obudza i że związek oranżystów jest główną sprężyną, która to usposobienie podnieca i ciągle utrzymuje. Oranżyści w skutku tego w dniu 12 b. m. wydali w Dublinie manifest, w którym stanowczo protestują przeciw oskarżeniu jakoby oni byli powodem do rozruchów i wikłania bezpieczeństwa i spokojności publicznéj w Irlandji.

— Coraz częściéj odzywają się nalegania o jak najprędsze zwołanie parlamentu. Dzienniki czują widać, że parlament rozprawiający nad Indjami w chwili kiedy kraj chce tylko słyszyć o zwycięztwach, byłby najzupełniéj śmiesznym. *(Neue Preussische Zeitung).*

FRANCJA.

Paryż 26 Października. Zaczynamy nieco dopatrywać się światła w ostatnim wypadku w stolicy Turcji. Zdaje się że nominacja Reszyda-paszy została na serjo przyjęta w Compiègne. Jakkolwiek dotąd wszystko zdawało się zapowiadać przyjaźne załatwienie téj ciernistéj kwestji Xięstw w sposobie jak najmniéj oddalonym od interessów Turcji, obecnie jednak bardzo nieprzychylnie przyjęto

---

co się tylko im mogło pomieścić w ustach. — A kiedy te przekleństwa w sieni zaczęły się mieszać z nowemi rumorami przy żłobach stajennych, przez drzwi na ścieżaj otwarte wszedł do świetlicy mąż bardzo słusznego wzrostu, który płaszcz ciekący zrzucając ze siebie, zamiast powitania:

— Bodajby piorun zabił kraj taki! — zawołał głosem potężnym, — gdzie człowiek moknie od tygodnia do nitki, ziębnie śród lata jak w zimie i jeszcze mu bramy nie otwierają w ten moment!... Żydzie! a co tam masz w twojéj piwnicy?

— Wszystko jest, jaśnie panie! — odpowiedział usłużny arendarz, przyskakując do niego ze świecą w ręku i kłaniając mu się czapeczką, — wszystkie wina i miody, są też i sekty...

— Są też i sekty! — to mi daj sektu butelkę. — zawołał na to podróżny, — człekby i wrzącéj wody się napił po takiéj przeklętéj podróży!

To rzekłszy, spojrzał wzrokiem wyniosłym i cokolwiek pochmurnym do koła i do próżnego stolika przystąpił, gładząc się obydwiema rękami po piersiach i biodrach i wyciskając tym sposobem wodę ze sukien. Przytomni temu mieli czas mu się przypatrzyć. Jakoż było co widzieć: był to bowiem mąż wysoki jak sosna, a chudy jak szczypa, twarz miał ospowatą i ogorzałą, oczy czarne jak węgle, wąsy tak samo czarne, wykręcone do góry i bródkę długą szpiczastą. Był też ubrany wcale niezwyczajnie, miał bowiem na głowie kapelusz z szeroką kanią i z trzema piórami, które zmokłe zwiesiły się na dół, na sobie miał kaftan żółtawego koloru z granatowemi wyłogami i bóty wielkie szare z cholewami powyżéj kolan i ogromnemi ostrogami. Za pasem miał parę pistoletów i nóż z rękojeścią z słoniowéj kości, jeden pojedynczy pistolet zawieszony na osobnym rzemieniu, a niesłychanéj długości koncerz, jaki hussarze zwykli byli wiązać do siodła i używali oburacz, on miał jak szablę przypięty do boku.

Obaczywszy tego człowieka konfederaci, siedzący za wielkim stołem, jakoż i ci, którzy byli rozprószeni po całéj szynkowni, zaczęli dziwnemi oczyma spoglądać, to po sobie, to po nim; niektórzy nawet, pomimo to, że i on także ciekawie spoglądał po nich, szeptali sobie coś wzajemnie do ucha, dając sobie do zrozumienia, co to za osobliwa figura: sam wojski tylko spojrzał raz i drugi na niego, głowę opuścił ku ziemi i czegoś się mocno za myślił.

Tymczasem żyd przyniósł butelkę sektu, otworzył ją w oka mgnieniu i nalawszy szklanicę, przysunął ją rycerzowi, mówiąc z pochlebstwem:

— Jaśnie panie! sekt prawdziwy hiszpański com go kupił po panu Dąmbskim, wojewodzie sieradzkim, który zmarł temu półszosta roku.

Gość popatrzył pochmurnie na żyda, wziął szklankę do rąk i do ust ją przytknął; ale ledwie co podniebieniem skosztował napoju, rzucił szklankę na ziemię tak silnie, że się rozbryzgnęła w najdrobniejsze kawałki i krzyknął na żyda:

— A to co za trucizna!? toż to jest sekt hiszpański u ciebie? bodaj cię piorun zabił, hultaju! Całą Hiszpanję przedeptałem stopą za stopą, hetmaniłem w Indjach hiszpańskich i po wszystkich insułach, piłem wszystkie paskudztwa, jakim się tam ludzie podają z potrzeby, ale o takiéj truciźnie jako żyw nie słyszałem! I ty to śmiesz sprzedawać za specjał hiszpański? Precz mi z oczu hultaju, bo cię tu rozsiekam w kawałki!

(Dalszy ciąg nastąpi).

to oświadczenie nieprzyjacielskiéj postawy, jakie można upatrywać ze strony Turcji w nowéj modyfikacji gabinetu. Pan Persigny otrzymał podobno polecenie zapytania gabinetu angielskiego o wyjaśnienie tego faktu, w którym niepodobna nie widziéć działania lorda Redcliffe.

Przypuszczenia które przypisywały rządowi francuzkiemu pewien rodzaj tolerancji dla ostatniego zwrotu dywanu tureckiego, są bezzasadne, jeśli mamy wierzyć świeżo otrzymanym z bardzo dobrego źródła wiadomościom. Rząd francuzki żałuje w téj chwili, że w Osborne nie domagał się odwołania lorda Redcliffe i poprzestał na żądaniu unieważnienia wyborów mołdawskich. Przez grzeczność chciano uniknąć tego żądania, które podobno teraz trzeba będzie bez ogródki przedstawić.

Dzisiejszy artykuł w *Patrie* w tym samym duchu co poprzedni w *Constitutionnelu*, zdaje się wskazywać wyraźnie postawę jaką rząd Cesarski przyjmie w sprawie Xięztw.

Pan Prokesz odgrywał w Konstantynopolu podczas ostatniéj zmiany gabinetowéj tę samą rolę jaką grał lord Redcliffe, kiedy gardząc przyrzeczeniami danemi, kazał przystąpić do wyborów mołdawskich (następnie unieważnionych). Internuncjusz austrjacki jakby dla uniknienia wszelkiéj odpowiedzialności w przypadkach jakie się zdarzają, udał się na Bosfor na przejażdżkę paropływem *Prince Eugene* i nawet zwiedzał brzegi Troady. Sądzą że nieukontentowanie z powodu że musiał unieważnić poprzednie wybory, nakłoniło sułtana do tego *coup d'Etat*, o którego rezultacie doniósł nam przed dwoma dniami telegraf; zobaczymy teraz jakie będą jego następstwa dla Porty. Zresztą coraz prawdopodobniejszém się staje że kongres zgromadzi się w Paryżu w listopadzie.

— Pan Billault i inni ministrowie którzy nie byli zaproszeni w pierwszych dniach do Compiègne, wyjechali tam wczoraj. Margrabia de Moustier udał się z powrotem na swoją posadę do Berlina. Xiąże de Gramont nasz poseł w Rzymie, wyjechał także na miejsce swego przeznaczenia po prywatnem posłuchaniu które miał u Cesarza w Compiègne. Zapewniają że xiąże ma polecenie nalegać na Papieża o zaprowadzenie potrzebnych reform.

Biega dziś wieść, że pan de Bourqueney przyjechał do Paryża i miał zaraz posłuchanie u ministra spraw zagranicznych.

— Wiadomo jak bardzo kwestja wylewów zajmuje Cesarza. Jego Ces. Mość wydał nowy rozkaz aby mu złożono szczegółowy raport względem stanu departamentów dotkniętych tym razem tą plagą.

— Zdaje się że nieograniczona wolność rzezi mięsa, upadnie w obec niezmiernych trudności jakie spotkała, a mianowicie przed wspólną opozycją dwóch prefektów w departamencie Sekwany. Będą jednak wprowadzone w téj materji niejakie ulepszenia.

— Codziennie jeszcze przybywają do Reims skrzynie napełnione produktami kopania przedsięwziętego przez żołnierzy inżynjerji, w miejscu gdzie był dawniéj obóz Atylli. Znaleziono tam starożytne naczynia, broń, pałasze, różne sprzęty żelazne, ozdoby, medale rzymskie i gaulów najdokładniéj zakonserwowane.

— Jenerał Goyon którego podróż do Neapolu spowodowała tyle komentarzy, cztery dni tylko zabawił w téj stolicy. Tajemnica jaką ta podróż była pokryta od wyjazdu z Rzymu aż do przybycia do Neapolu, słusznie każe przypuszczać że jenerał musiał przebiedz prowincję i zapewnie zwiedził Gaetę, która od czasu ostatnich robót zarządzonych przez króla, jest jedną z najważniejszych warowni w Europie, jak już od dawna była jedną z najkorzystniéj położonych. Chociaż w końcu prawdziwe nazwisko jenerała było wiadome władzom neapolitańskim, pan de Goyon jednak zachował postawę prostego podróżnego i nie widział się z żadną osobą urzędową.

W dniu 12tym października, to jest w przeddzień powrotu jenerała do Rzymu, przybyli dwaj jenerałowie Thierry i d'Hugues, którzy przyjechali z téj ostatniéj stolicy, dokąd udali się byli za sprawą służby. Nic nie było naturalniejszego jak zwiedziwszy pomniki w Rzymie, chciéć także poznać Neapol i przypatrzyć się wspaniałemu wybuchowi Wezuwjusza, ale jednoczesna obecność tych trzech osób, miała wywrzéć wielki wpływ na umysły komentatorów a szczególnie dworu, wchwili kiedy kwestja dyplomatyczna między Francją i królestwem neapolitańskiem zdaje się być dalszą niż kiedykolwiek od załatwienia.

Król neapolitański przedsięwziął środek mający uczynić zadość pierwszemu życzeniu sycylijczyków. 1200 mil dróg już istniejących na téj tak obszernéj wyspie, uznano podobno niedostatecznemi, i gminy dopominały się o nowe drogi kommunikacyjne dla swego ruchu handlowego, a szczególnie w kierunku od morza, dla wywozu bogatych ich płodów. Wystawiono na konkurencję rozmaite drogi za summę 400,000 fr. co przedstawiałoby dwa razy większą wartość we Francji, z powodu różnicy wartości pieniędzy w Sycylji. Te ulepszenia wcześniéj i czynniéj przedsięwzięte, byłyby zapobiegły licznym skargom, bo głównem złem w Sycylji jest jéj zazdrość względem Neapolu i wyobrażenie w jakiem ona dotąd pozostawała, że prowincje neapolitańskie posiadają więcéj przychylności u króla.

W chwili kiedy xiąże Montpensier z familją wysiadał na ląd w Katalonji, xiąże Joinville z xiężną przybyli do Neapolu, wracając z podróży na wschód, hrabina d'Aquila starsza siostra xiężnéj, przyjęła ją z najżywszą radością, tém bardziéj że nie widziały się przez kilka lat. Odbywają one wspólnie prawie wszystkie wycieczki. Mówią że xiąże Joinville kilka dni tylko zabawi w Neapolu.

— Listy z Konstantynopola otrzymane dziś w Paryżu, donoszą o zupełnym powrocie Reszyda-paszy do łaski sułtana. Dają one do zrozumienia że syn jego ambassador w Paryżu Dżemil-bey, może zostać odwołanym, nie wskutku niełaski przeszłéj ojca, ale owszem aby zająć wyższą jeszcze posadę. Taka dziś jest ruchliwość rzeczy w Turcji. Ale mężowie tureccy powinni się uważać za szczęśliwych, że żyją pod panowaniem monarchy tak ludzkiego jak Abd-ul-Medżyd. Jakieby było ich położenie gdyby tak jak dawniéj strata władzy pociągała za sobą najczęściéj stratę życia. Przy nadzwyczajnie częstych upadkach ministrów, byłaby to straszna tragedja.

— Jenerał Orgoni przybył we czwartek do Lyonu. Pan jenerał w towarzystwie jednego ze swoich adjutantów, udaje się do Rzymu. Celem jego missji jest donieść Ojcu Swiętemu w imieniu cesarza birmanów, że missje katolickie nietylko będą tolerowane, ale nawet wspierane i zachęcane w całéj rozciągłości Birmanji.

Dowiadujemy się przytém, że nietylko gmachy na rozmaite szkoły publiczne zostały wystawione kosztem Cesarza, ale nadto że monarcha ten wyznacza fundusze na utrzymywanie przy tychże szkołach professorów europejskich. Nie na tém ogranicza się jeszcze troskliwość Cesarza birmanów, dowiadujemy się także że postanowił zbudować swoim kosztem szpital katolicki zarządzany przez siostry miłosierdzia i że nawet ma zamiar budować kościoły w miarę jak liczba wiernych w jego państwie uczyni je potrzebnemi.

— Pani Naptal Arnault, zaangażowaną jest do Rossji, z pensją 35,000 fr. rocznie, nie licząc innych znakomitych korzyści. Artystka ta zapłaciła 12,000 fr. dyrektorowi Hostein za zwolnienie z kontraktu. Jeden z dzienników teatralnych donosi że pp. Scribe i Limnander cofnęli swoje dzieło, którego próby odbywały się już w Théatre Lyrique na bulwarze du Temple, zapewnie wskutku oddalenia się pani Borghese Dufour. Tenże dziennik donosi, że stan zdrowia panny Rachel obudza największe obawy. Doktór Bergonnier wyjechał do Cannes wezwany telegrafem.

Możemy także donieść o wielkiéj nowości muzykalnéj, która była zaprzeczaną i przekształcaną przez rozmaite komentarze. Joachim Meyerbeer ukończył operę komiczną do libretta dwóch autorów którzy odziedziczyli sławę i powodzenie pana Scribe. Opera ta została napisaną dla pana Perrin, i nicby nie przeszkadzało wzięciu jéj w naukę i rozpoczęciu prób. Ale pan Meyerbeer udaje się z drugą swoją córką do Nicei i pozostanie przy niéj do początku lata, wtedy dopiero zatém będzie mógł zająć się nauką swego dzieła, które będzie zapewnie wystawione w jesieni 1858 r. Mieliśmy sposobność słyszyć kilka ustępów téj opery, ale nie śmiemy z nich zdawać sprawę publicznie. Tyle powiemy że pan Meyerbeer zgromadził tu dużo nowych efektów i że potrzeba wielkiego zrzeczenia się swego interessu z jego strony żeby o cały rok opóźnić to nowe powodzenie. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

Dalsze urzędowe rapporty z Kalkuty które nadeszły do Londynu w dniu 26 b. m. donoszą, że Lucknow trzymało się jeszcze w dniu 26 Września i że w dniu 19 nietylko jenerał Havelock, ale i jenerał Outram przeszli przez Ganges, dla przyniesienia pomocy temu miastu. Patna została zrabowaną przez powstańców, a w Assam odkryto spisek. Na całéj granicy północno-wschodniéj było spokojnie. Do Kalkuty przybyło siedm okrętów z świeżem wojskiem.

— »Jenerał Havelock, tak opowiadał niedawno x. Graham na zgromadzeniu biblijnem w Belfast; jeszcze jako pułkownik armji indyjskiéj, zawsze miał z sobą namiot modlitwy, w którym głosił ewangielję. W niedzielę zwykł był wywieszać chorągiew kościelną i zapraszał wszystkich, nawet krajowych żołnierzy, aby słuchali ewangielji, i wielu z tych ostatnich nawrócił. Denuncjowano go z tego powodu, ale lord Gough, ówczesny naczelny wódz w Indjach, kazał wyprowadzić śledztwo i gdy się dowiedział, że pułk jenerała Havelock odznacza się między wszystkiemi innemi moralnem sprawowaniem się, że między niem pijaństwo i potrzeba kary cielesnéj daleko rzadsze są niż w innych oddziałach armji, zawołał: »Powiedzcie odemnie pułkownikowi Havelock, że mu składam podziękowanie, i że może jeśli chce, ochrzcić całą armję. (*Neue Pr. Ztg.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 17 Października. Listy z Bukarestu nadeszłe tu wczorajszą pocztą dochodzą do 6 b. m. i zawierają listę osób wybranych do dywanu wołoskiego. Z Mołdawji nie mamy nic nowego.

Kommissarz ottomański w Xięstwach Saffet Efendi zażądał przez telegraf instrukcji z Konstantynopola w przedmiocie postawy, jaką ma przybrać względem dywanów, jeśliby należało niedopuścić jawności jego narad. Saffet Efendi zapytuje się przytem, czy w przypadku przewidywanego rezultatu tych narad, ma protestować imieniem lennego dworu, przeciw objawieniu życzeń połączenia.

Kwestja ta została przedstawioną radzie, która zdecydowała, że posłany zostanie Saffet Efendemu rozkaz zostawienia dywanom wszelkiéj wolności i nieodstępowania od attrybucji, jakie mu są nadane jako prostemu członkowi kommissji reorganizacyjnéj. Występować z protestacją w imieniu Porty, uznano w obecnéj chwili niewczesnem. Byłoby to wystawić się bez żadnéj możliwéj korzyści na wznowienie świeżych kłopotów, z których rząd turecki zaledwie z tak wielkim trudem wydobył się. Kommissja reorganizacyjna ustanowioną została tylko na zebranie życzeń ludności mołdo-wołoskiéj i przedstawienie ich kongressowi paryskiemu, w łonie którego Porta będzie mogła bronić swojéj sprawy i przedstawić swoje prawa. Nie wiemy czy te rozkazy dla Saffet Efendego zostały już wysłane, ale możemy podać za pewność, że tak zostały ostatecznie zdecydowane przez radę ministrów i uświęcone przez sułtana.

W téj chwili o niczem tu więcéj nie mówią, tylko o odwiedzinach sułtana u Reszyda paszy w zeszłą sobotę i naturalnie tworzą się z tego niezliczone komentarze. Według zwyczaju dworu ottomańskiego, sułtan nie może udawać się tylko do najbliższych krewnych, jako to szwagrów i zięciów. Jego odwiedziny u Reszyda paszy są wypadkiem jakiego z pewnością nie było dotąd przykładu. Sułtan przybył do *Yale* byłego wielkiego wezyra o godzinie drugiéj po południu, udał się sam do kiosku który Reszyd zbudował niedawno na wzgórzu na krańcu swoich ogrodów, a który sułtan słysząc o nim pragnął zobaczyć, szczególnie dla umeblowania, które ma być królewskiéj wspaniałości. Sułtan obiadował tam i kazał przyzwać Reszyda paszę, z którym rozmawiał przez pół-godziny. Sułtan dopiero o dziewiątéj wieczór opuścił kiosk, wracając do swojego pałacu Dolma-Bakcze.

— Nic dotąd niezdecydowano względem ulepszenia stanu finansowego kraju. Rada zajmuje się ciągle tym przedmiotem, słychać w obecnéj chwili o bliskiem przedsięwzięciu rewizji i stosownego przerobienia taryffy celnéj. (*Ind. Belge.*)

STUDJA NAD INDJAMI.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 285)

TOWARZYSTWO WSCHODNIO-INDYJSKIE.

Wpośród tego chaosu, na początku 17go wieku utworzyło się Towarzystwo indyjskie. Założone zrazu jedynie dla ułatwienia tranzakcji handlowych między Indjami i Anglją, otrzymało ono od wielkiego Mogoła prawo założenia kantorów na terytorjum jego państwa. Ale wpośród wewnętrznych zatargów, które niszczyły to państwo, każdy ze szczęśliwych awanturników, których los wojny podprowadził do najwyższéj władzy, sądził,

że ma prawo dać uczuć europejczykom ciężar swojéj tyranji, a często wyciskał z nich znakomite summy; skutkiem tego, instynkt własnego zachowania skłonił Towarzystwo indyjskie do wzięcia udziału w wewnętrznych kłótniach, których szkodliwe skutki rozciągały się aż do drzwi jego zakładów. Kilka szczęśliwych kroków wojennych, przedsięwziętych bez oznaczonego celu, wprowadziło to Towarzystwo na drogę zdobyczy, na któréj następnie otrzymało tak piękne rezultaty.

Wypada nam zatem zanotować tu, że jedynie pod wpływem konieczności, w wyrachowaniu własnego ocalenia się, bez żadnéj myśli rozszerzenia swego terytorjum, Towarzystwo rozpoczęło operacje polityczne i wojskowe.

Rzeczywiście, jego pierwsze kroki, jako potęgi politycznéj w Indjach, podbicie prowincji Bengalu, były tylko słusznym odwetem okropności téj strasznéj nocy (20 czerwca 1759 roku), w któréj 160 europejczyków umarło z zaduszenia w więzieniu (Black Hole), gdzie ich kazał zamknąć nabab Bengalu.

Ale i skutki tego zwycięztwa niemniéj były szczególne, jak okoliczności które je wywołały. Prowincje indyjskie nie zostały zrazu ustąpione Towarzystwu w sposób bezwzględny; otrzymało ono tylko od wielkiego Mogoła prawa, jakie on zwykle rozdawał wielkim urzędnikom korony. Wynika ztąd, że w początku jako rząd w Indjach, Towarzystwo nie sądziło żeby mogło lub winno było oddalać się od istniejących zwyczajów i przeciwnie zupełnie postępowało w sposobie administracji, pobierania podatków i karania przestępstw i zbrodni, tak jak jego poprzednicy.

Chociaż te zwyczaje uległy licznym zmianom, działanie ich daje się dotąd uczuwać w mechanice rządowéj w Indjach i dla dobrego zrozumienia obowiązków urzędników cywilnych anglo-indyjskich, potrzeba koniecznie przypomnieć sobie, że oni wszystko przejęli bezpośrednio od delegowanych państwa Delhi, których miejsce zajęli.

W roku 1600 przez ustawę królowéj Elżbiety utworzone zostało Towarzystwo kupców londyńskich, prowadzących handel z Indjami wschodniemi. Od tego czasu ustawa ta została 16 albo 17 razy odnawianą. Towarzystwo utworzone zrazu z kapitałem 2 miljony franków, nie miało innego przywileju, prócz »monopolu handlowego na wszystkich morzach za przylądkiem Dobréj Nadziei;« jedynym jego celem było współubiegać się z portugalczykami, wówczas wszechwładnemi w Azji, o wielkie korzyści z rozszerzonego handlu, który oni zagarnęli przez odkrycie w 1486 r. drogi około przylądka Dobréj Nadziei.

Pierwsze operacje Towarzystwa londyńskiego miały największe powodzenie, ale wkrótce portugalczycy, a szczególnie hollendrzy, wystąpili do takiéj z niem konkurencji, że w 1622 roku Towarzystwo w skutku zniszczenia przez hollendrów pierwszego zakładu który ono utworzyło w Indji, wpadło w najzupełniejsze osłabienie. Ta klęska jednak nie zniechęciła kupców londyńskich i chociaż w roku 1657 Cromwell poświęcił hollendrom prawie zupełnie interessa handlu angielskiego, anglicy jednak wtenczas właśnie położyli główne zasady swojéj przyszłéj potęgi w Indjach.

W dniu 3 kwietnia 1661 roku Karol IIgi nietylko potwierdził dawne przywileje Towarzystwa, ale nadto nadał mu »prawo juryzdykcji cywilnéj, prawo utrzymywania wojska, prowadzenia wojny i zawierania pokoju w Indjach z narodami niewiernemi.« Towarzystwo, którego działalność stawała się z każdym dniem bardziéj niezawisłą w kolonjach, którego terrytorjum ciągle się powiększało, wywierało już widoczny wpływ polityczny na sprawy Indji. Wtedy to dom handlowy stał się formalnym rządem, którego terrytorjum operacje handlowe wzrastały z bajeczną szybkością, i wkrótce doszedł on do niesłychanych rozmiarów.

Aż do roku 1813 Towarzystwo wschodnio-indyjskie było zarazem domem handlowym i rządem, ale w tym czasie, parlament w skutku skarg negocjantów stolicy, odjął mu handel indyjski. W roku 1833 wszystkie jego przywileje handlowe zostały mu odjęte, a mianowicie monopol handlu z Chinami. Od téj chwili Towarzystwo utraciło swój charakter handlowy i stało się rzeczywiście kompanją polityczną, zajmującą się rządem Indji.

Widzimy więc trzy odmienne formy w istnieniu samego Towarzystwa: od jego zawiązku do 1661 roku, jest to proste towarzystwo kupców, od tego czasu do 1833 jest to zarazem dom handlowy i stowarzyszenie polityczne, — w 1833 r. traci ono zupełnie charakter handlowy i staje się ciałem politycznem, rządem podległym koronie i parlamentowi angielskiemu.

Rząd angielski upoważniając szanowne Towarzystwo do rządzenia Indjami, nie można temu przeczyć, że upoważnił je do puszczenia tego obszernego państwa na akcje, jakby chodziło o wielką fabrykę, albo kolej żelazną; ale to dziwnem zapewne zdawać się będzie wielu osobom, że Towarzystwo to, od chwili jak stało się *tylko rządem*, nie robiło już tak świetnych interessów, jak by powszechnie sądzono.

Oto naprzykład, jakie były w przecięciu dochody i wydatki towarzystwa w ostatnich latach: Dochody brutto wynosiły rocznie od 620 do 640 miljonów franków, — wydatki, licząc w to koszta poboru podatków, pensje xiążąt indyjskich, dywidendy płacone akcjonistom i odkup obligacji długu, wynosiły 670 do 690 miljonów franków. Wypada zatem corocznie deficyt 50 miljonów fr., co jednak nieprzeszkadzało Towarzystwu wypłacać z upoważnienia rządu i według zawartych z nim umów, dywidendy 10½ pCt., pochodzącéj nie z przewyżki regularnéj dochodów nad wydatkami, ale z nadzwyczajnych źródeł pochodzących z pożyczek.

Mówiliśmy, że w początku kapitał Towarzystwa wynosił tylko 2 miljony fr., ale w miarę jak się rozszerzał zakres jego operacji, w miarę nowych podbojów, Towarzystwo zmuszone było powiększać swój kapitał.

Ten kapitał, reprezentujący cenę kupna dóbr siedm razy większych niż Francja, z 150 miljonami ludności i budżetem dochodów przewyższającym 600 miljonów fr., ktoby uwierzył, wynosi tylko 150 miljonów fr.

Cena kupna zatem inwentarza żywego przywiązanego do gruntu, wynosi 1 fr. za głowę; gdyby każda głowa przyniosła 10 cent. rocznie, przyniosłoby to akcjonistom dywidendę 10 pCt.

Towarzystwo nie ciągnie bynajmniéj korzyści, bo w roku 1855 miało ono 1 miljard 250 miljonów długu, a dziś ma go pewno półtora miljarda. Ale jeśli rząd Indji nie jest świetnym interessem dla Towarzystwa, za to Anglja ma w tem korzyści, których zaprzeczać nie można. Te korzyści stanowią: najprzód intratne urzędy, które Indje przedstawiają wielu tysiącom urzędników cywilnych i wojskowych, których pensje dochodzą do 300 miljonów fr.; daléj łatwość pozbywania się zbytku ludności; korzystna droga odbytu rozmaitych i licznych produktów rękodzielniczych Anglji, co wynosi przeszło 300 miljonów franków; nakoniec dobrodziejstwo, jakie handel znajduje w niezmiernéj ilości surowych materjałów (na 400 miljonów fr.) bawełny, indygo i t. d., które Anglja bierze z Indji, a których przemysł angielski ciągle potrzebuje.

Pojmujemy, dla czego Anglja w razie potrzeby czyni wszelkie poświęcenia dla zapewnienia sobie nadal tych materjalnych korzyści. Pomijając nawet interessa wyższego rzędu, jakieby strata tych kolonji skompromitowała nieochybnie, Indja jest punktem odpływu ludzi i towarów, który Anglja w najwyższym stopniu potrzebuje sobie zachować.

Prawdę mówiąc, ten odbyt opłacany jest deficytem 50 miljonów fr. rocznie, który wgłębiając się coraz bardziéj w kassie Towarzystwa, prędzéj lub późniéj spadnie na karb Anglji. Ale ten deficyt nie mający nic normalnego, nic trwałego, nie może zatrważać Towarzystwa, a jeszcze mniéj rząd, bo dość byłoby sprowadzić najlepsze ulepszenia w administracji, a szczególnie w exploatacji własności ziemskich, naprawić dawne kanały nawodniające, aby powiększyć dochód z ziemi, potem zaprowadzić kilka kolei żelaznych, aby ułatwić rozchód tych produktów. Tym sposobem z łatwością podniesionoby dochód tego olbrzymiego państwa do 700 miljonów, co zamiast deficytu w kassach państwa, dałoby rocznie nadmiar 40 do 50 miljonów fr.

Cóż dziwnego, że gdy przywilej Towarzystwa kończył się w roku 1854, już od 1852 ekonomiści, wolno-handlowcy i stan handlowy w Manchester, wielkim głosem domagali się cofnięcia tego przywileju zupełnie? Przedstawiono w tym celu projekt prawa, w dniu 3 czerwca 1853 w Izbie niższéj, ale gabinet lorda Aberdeen wynalazł *mezzo termine*.

W dniu 24 sierpnia 1853 roku nowy bill tyczący się rządu indyjskiego, został ustanowiony i wprowadzony w wykonanie od 30 kwietnia 1854. Według brzmienia tego aktu, Indje angielskie mają aż do nowego rozporządzenia, pozostawać pod rządem Towarzystwa indyjskiego, pod rozmaitemi warunkami. Towarzystwo zamiast 24 dyrektorów, mieć ich ma odtąd tylko 12. Królowa angielska mianuje trzech z pomiędzy nich; dyrektorowie mianowani są na lat sześć, ale mogą być na nowo wybierani, każdy powinien mieć 1,000 fst. w indyjskich papierach; radcy, wybierani z pomiędzy prawodawców, przyłączeni zostali do rady indyjskiéj, dla układania praw i regulaminów; wybór radców winien być także zatwierdzany przez rząd. Gubernator Indji mianowany będzie przez dyrektorów, ale rząd Jéj Kr. Mości zatwierdzać będzie ten wybór.

Dziś wszystkie postanowienia rządu indyjskiego wydawane są w imieniu Izby dyrektorów, która zasiada w Londynie; ale władza téj Izby jest więcéj pozorną niż rzeczywistą, bo nad nią wznosi się władza korony i parlamentu, reprezentowana przez *Board of control*, która prowadzi najwyższy nadzór nad czynami Izby dyrektorów.

Korona i *Board of control* z jednéj strony, Towarzystwo i Izba dyrektorów z drugiéj, są dwiema przeciwnemi sobie władzami, zasiadającemi w Londynie, które dzielą się między sobą rządem Indji. Trzecia władza, rzeczywista administracja Indji, która otrzymuje instrukcje od tamtych dwóch, składa się z jenerała-gubernatora i pięciu członków rady najwyższéj indyjskiéj, i ta zasiada w Kalkucie.

Władza jenerał-gubernatora jest absolutna; pod własną swoją odpowiedzialnością może on przedsiębrać wszelkie środki, jakie mu się zdają potrzebnemi, dopóki nie dostanie rozkazu władzy z Londynu, któremu wtedy obowiązany jest być posłusznym, pod karą oskarżenia o zdradę stanu.

Naczelny dowódca armji, jest z prawa członkiem nadzwyczajnym najwyższéj rady w Indjach. Ta rada rozstrząsa i rozstrzyga wszystkie wielkie kwestje polityki zagranicznéj i wewnętrznéj, powstające w trzech prezydentostwach; zarządza ona bezpośrednio tą częścią posiadłości indyjskiéj, jeszcze na pół dziką i znaną pod nazwaniem *non regulation provinces*: nakoniec, wykonywa nadzór nad krajowemi xiążętami niezawisłemi, albo uważającemi się za takich, a przy których znajdują się rezydenci angielscy, których obowiązkiem jest czuwać nad ich polityką, a nawet kierować nią.

KONSTYTUCJA POLITYCZNA INDJI ANGIELSKICH.

Pod względem politycznym anglicy zyskali taką przewagę w Indjach, że ze 160 miljonów mieszkańców tego terytorjum, 150 miljonów ulega ich władzy, już to pośrednio, już wprost, już nareszcie jako opłacający haracz lub protegowani. Odliczywszy kilka małych państw indyjskich i kilka faktorji francuzkich i portugalskich, całe to ogromne państwo należy do Towarzystwa Indji wschodnich. Wyspa Ceylon, położona przy wejściu na zatokę bengalską i połączona z lądem indyjskim, jest jedyną częścią wprost zależną od korony angielskiéj; ta wyspa stanowi rząd oddzielny.

Bezpośrednie posiadłości Towarzystwa indyjskiego, czyli państwa anglo-indyjskiego, podzielone są na cztery rządy nazwane prezydentostwami, to jest: 1) Bengal, z stolicą Kalkuta; 2) prowincje północno-zachodnie, zostające pod władzą wice-gubernatora, z stolicą Agra; 3) Madras, i 4) Bombay, z miastami stolecznemi tychże nazwisk. Powierzchnię prezydentostwa Bengal i wice-prezydentostwa Agra, które pokrywają prawie całą kotlinę Gangesu, liczą na 48,000 mil kw. franc., z ludnością 74 miljony dusz. Prezydentostwo Madras, które się rozciąga wzdłuż brzegów Koromandelskich i na całéj południowéj części Dekkanu, ma 20,000 mil kw. fran. i 16 miljonów mieszkańców. Nakoniec prezydentostwo Bombay, które ciągnie się wzdłuż brzegów zachodnich, ma 14,000 mil kwadratowych i 10 miljonów mieszkańców. Prezydencje podzielone są na okręgi, po 150 do 250 mil kwadr. powierzchni, z ludnością od 500,000 do miljona dusz.

Państwa zależne pośrednio od władzy angielskiéj, mają z nią stosunki, opierające się na wzajemnie przyjętych zobowiązaniach przez traktaty; niektóre z tych państw, utrzymywane w tytule lenności, nie mają innych obowiązków, prócz nieprzyjmowania do swojéj służby europejczyków i amerykan, i utrzymywania u siebie rezydentów angielskich; inne obowiązane są trzymać u siebie

garnizon angielski i płacić pewne ciężary feodalne; inne znowu winne poddawać się wszelkim rodzajom interwencji w swojéj wewnętrznéj administracji i ślepo być posłusznemi rozkazom jenerał-gubernatora. W niezawisłych od Towarzystwa państwach, forma rządu jest czysto despotyczna; wola monarchy nie ma tam innych granic prócz cierpliwości narodu; nie ma tam nigdy oppozycji przeciw rządowi, chyba w wybuchu powszechnym powstania. Ztąd brak zupełny przywiązania ze strony ludu do jakiejbądź formy rządu, dla tego też władze angielskie nie czynią sobie żadnego skrupułu w niszczeniu jednéj po drugiéj narodowości w tych państwach, w rozporządzaniu bez żadnych warunków ich wszelkiemi zasobami i źródłami, a nawet w prostem wcielaniu ich do swych posiadłości angielskich.

W odwet za uległość xiążąt indyjskich, anglicy przyjęli zobowiązanie bronienia ich przeciw nieprzyjaciołom, tak wewnętrznym jak zewnętrznym, i nakoniec poręczenie im spokojnego użytkowania praw im przyznanych.

Błędem byłoby przypuszczać, że ludy które rząd angielski wciela do swoich posiadłości zupełnie, wynarodowiając je, żałują swojego przeszłego położenia; przeciwnie, większa ich część znajduje daleko korzystniejszem być protegowanemi przez rząd silny, który nadaje trwałość istniejącemu stanowi rzeczy, który broni ich przeciw chciwości i łupiestwu krajowych xiążąt, który wspiera ich handel i przemysł, aniżeli używać nieco więcéj niezawisłości pod xiążętami, samolubami, głupcami, którzy całą chwałę i ambicję zasadzają na gromadzeniu skarbów około kruchego tronu bez podstawy i podpory.

Nie należy także tracić z oczu, że w tem państwie wyraz narodowość nie ma tego znaczenia co w innych okolicach. To co w Europie nazywają patrjotyzmem, w Indjach jest cnotą zupełnie nieznaną.

Tak samo dzieje się z wolnością cywilną; nie mają tam o niéj żadnego wyobrażenia i dotychczas języki indyjskie nie mają nawet wyrazu na oznaczenie téj rękojmi, tak drogiéj ludom europejskim. Rzecz szczególna, nie ma w Indjach tytułów szlachectwa dziedzicznego, jak w Europie; według pojęcia indjan, człowiek osobiście nie może mieć żadnego tytułu, tytuł u nich musi odznaczać władzę, dowództwo, naczelnictwo jakiekolwiek. Rząd angielski usiłował utworzyć tam panów, właścicieli ziemskich (zemindar), ale mu się to nie powiodło. (*d. c. n.*)

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

XIV.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 283.)

Miasto tutejsze liczy do 5000 mieszkańców, ma domy w części murowane, jest dość schludne i handlowe, a spodziewa się większego wzrostu, gdy ukończoną będzie droga bita do m. Wilkowyszek obecnie prowadzona.

Od Władysławowa poczynała się dawna puszcza jurborgska, która wciąż ku północy aż do Niemna ciągnąc się daléj za rzekę, większą jeszcze przestrzeń zajmowała. Wśród téj puszczy przybysze z Mazowsza troskliwie niszczyli drzewo, paląc je na popiół i potaż, a stawiając w rozmaitych punktach swe *budy*, tworzyli nowe osady leśne, przekształcone z czasem w rolne wsie. Tak powstały wsie: *Dwirbudy, Jurgbudzie, Zyplebudzie, Potasbudzie, Meldabudzie, Zylbudzie, Czystabuda* i kilka innych. Jedna z takich bud, przy trakcie z Władysławowa na rozstajnych drogach wystawiona, słynęła w owym czasie z większéj zamożności i znacznego odbytu produktów leśnych. Czy kto zabłąkał się w puszczy, czyli też w któréj z pomniejszych potażarń nie mógł umówić się o cenę prodoktu, mówiono mu po litewsku: *griszk* i *buda*, co znaczy: „wróć się do budy," to jest do głównego magazynu potażu, i ztąd w języku polskim ta osada przybrała nazwisko *Gryszkabuda* (3). W pobliżu téj budy, pobożny przemysłowiec tęskniąc do kościoła, którego w bliskosci nie bylo i chcąc podziękować Bogu za pomyślność w przedsięwziętym przemyśle, wystawił z drzewa kapliczkę, która świadczą litwinom o pobożności przybysza mazura, tém więcéj skłaniała ich do odwiedzania go i kupowania u niego potażu. Godło religji i położenie dogodne dla rolnictwa, w krótkim czasie zwabiły do tego miejsca innych osadników którzy utworzyli wieś. Dbający o chwałę Boga karmelici władysławowscy, w których parafji ta wieś powstała, wystawili tu większą kaplicę oraz klasztorek, w którym osadzili kilku kapłanów swego zgromadzenia. Gdy zaś to miejsce coraz więcéj znanem się stało, Tekla xiężna Wiśniowiecka roku 1744 fundowała tu kościół parafjalny, na wystawienie którego wycięto drzewo z tego miejsca puszczy, gdzie dziś leży wieś *Baznicz-gire* (las kościelny) zwana, o milę ku północo-wschodowi od Gryszkabudy położona. Kościół ten poświęcony został przez x. Michała Karpowicza, biskupa wigierskiego, i ponieważ poprzednio za karmelitów, podwładny był kościołowi i klasztorowi w Władysławowie, to też po supressji pozostał filją tegoż kościoła tylko z tytułu, bo w niczem od niego niezależną.

Kto chce widzieć budowę stylu czysto-litewskiego, ten niech obejrzy kościół gryszkabudzki, przez włościan litwinów, pod kierunkiem Buragosa senjora bractwa kościelnego zbudowany gustownie i obszerny, mieścić bowiem może przeszło 3000 osób. Zewnętrzna jego postać oznacza szlachetną prostotę; wewnątrz cztery murowane filary utrzymują pułap, na którym spoczywa bardzo sztuczne wiązanie dachu. Sześć kolumn oddziela wielki i dwa boczne ołtarze od całości kościoła; nad temi w koło gmachu urządzoną jest galerja. Zewnątrz świątynia omajona jest wzniosłemi drzewami. Po spaleniu się klasztorku Karmelitów, roku 1840 wystawioną została plebanja na pomieszczenie czterech kapłanów. Gryszkabuda odległą jest od Władysławowa o mil 3 i od Pilwiszek o 1 i pół.

Od Gryszkabudy ku północo-zachodowi, leżą dobra prywatne *Zyple*, w których grunt jest bardzo żyzny, a przytem pięknie zahodowanego lasu włók blisko 30. Dobra te niegdyś należały do xięcia Józefa Poniatowskiego (4), po którym dostały się w spadku siostrze jego Marji Tyszkiewiczowéj, lecz ta przesiadując w Paryżu nie miała nawet czasu przekonać się na gruncie o wysokiéj wartości tych dóbr i takowe za bezcen sprzedała zaocznie Janowi Bartkowskiemu, po którego skonie w Zyplach obecnie rządzą spadkobiercy jego. Jak w gubernji Lubelskiéj Biłgoraj, tak w Augustowskiéj gmina Zyple, słynie z pięknych niewiast, i chociaż w całéj tutejszéj Litwie, zwłaszcza w stronie zachodniéj powiatu Marjampolskiego, nie brakuje pięknych litwinek, jednakże malarz najłatwiéj wzór takowych znaléźć mógłby w téj gminie.

O milę ku wschodowi od Zypel, w tejże gminie leży wieś kościelna *Łuksze*, w któréj kościół parafjalny z drzewa wystawiony został r. 1749 kosztem Chodkiewicza wojewody brzeskiego, starosty wielońskiego i pod wezwaniem św. Józefa przez Michała Karpowicza biskupa wigierskiego roku 1800 poświęcony. Na wystawienie nowego murowanego kościoła, w miejsce teraźniejszego już podstarzałego, wspomniony Bartkowski przeznaczył stosowny fundusz. (*d. n.*)

(3) Mylnie ktoś chciał wywieść nazwisko téj wsi od jakiegoś Gryszki lub Hryszki rusina (patrz Pamiętnik religijno-moralny tom XVI str. 289), gdyż tu oprócz mazurów, żaden inny naród w téj ziemi litewskiéj nie osiadł.

(4) Dobra Zyple były narodowe; dnia 30 czerwca 1806 r. Napoleon 1 cesarz francuzów darował je xięciu Józ. Poniatowskiemu naczelnemu wodzowi b. wojsk polskich.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzeziński Konst. ob. z Bełżyc nr 414, *Błędowski* Józef oby. z Krzewaty nr 585, *Brudzyński* Jak. ob. z Radonic nr 584, *Bentkowski* Leon ob. z Mikołajewka nr 584, *Grabowski* Antoni hr. z Mrogi nr 625, *Kosiński* Jan ob. z Mińska nr 2673, *Koźniewski* Stan. ob. z Manki nr 500, *Kowalski* Tom. oby. z Wituszy nr 493, *Kamiński* Paweł ob. z Jagmina nr 601, *Łagiewnicki* Kazi. obyw. z Prostyni nr 463, *Łempicki* Roman oby. z Cwiklinka nr 105, *Tyszkiewicz* Witold hr. z Brześcia Lit. nr 476, *Truszkowscy* Juljan i Cyryl ob. z Kotkowa nr 585, *Wysocki* Winc. ob. z Cesarstwa nr 406, *Zabłoccy* Lud. i Stan. ob. z Dobrzynia nr 476, *Zalewski* Stan. ob. z Bożewa nr 625, *Chudzyński* Fel. ob. i *Jackowski* Tom. ob. z Paryża nr 1252, *Wyszyński* Xawery agronom z Poznania nr 248, *Wilkoszewska* Barbara ob. z Paryża nr 324.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY

Bielicki Jan ob. do Domaradzyna, *Ciemniewski* Romuald ob. do Rzechowa, *Chmielewski* Alex. ob. do Żychlina, *Czaplicki* Zygmunt ob. do Czaplina, *Danielski* Ant. ob. do Gołębic, *Gawroński* Teofil ob. do Słupic, *X. Kondracki* Walenty pleban do Żychlina, *Łubieński* Leon hr. do Kijowa, *Mazaraki* Adrjan porucz. do Petersburga, *Sieciński* Gustaw oby. do Krasnego, *Szadkowski* Antoni sędzia pokoju do Orątek, *Wesołowski* Mich. radca dworu do Petersburga, *Zakrzewski* Leon ob. do Uściługa, *Żyromski* Adolf doktór do Pińska, *Epstein* Juljusz komis. kup. do Bruxelli, *Podowski* Em. komis. kup. do Bruxelli, *Swiejkowska* Eleonora ob. do Paryża, *Zieliński* Jan ob. do Bruxelli.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 30 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	39
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	87	66	87	33
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	71½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	109	25
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—	110	50
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 29 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	98	55	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	61½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 33⅓
od listów zastawnych kop. 21⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 25

TEATR WIELKI. Jutro: *Marja de Rohan.* — Drugi akt baletu *Dwaj złodzieje.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pan Jowjalski.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 (31) Października 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.